Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 4. Kraków, Niedziela dnia 5 Stycznia 1902. Rok X.

Czas odnowić przedpłatę

która wynosi na r. 1902:
za miesiąc styczeń w miejscu kor. 2
kwartalnie „ 6.

Dalsze bałamuctwa.

Krakowski organ „koncentracji“ zachowuje dotąd dyskretne milczenie o sejmowych kombinacjach, **którym zawdzięcza** p. Romanowicz swój wybór, ale za to rozpisuje się obszernie o zamierzonem połączeniu lewicy sejmowej z „koncentracją“. Oczywiście trzeba było przedewszystkiem ratować honor spółki „skoncentrowanej“ wobec przyjaciół socjalistów. Czytamy więc, że przyczyną rozbicia demokracji były różnice zdań co do rozszerzenia prawa wyborczego, co do solidarności Koła polskiego i co do zmiany statutów Koła a wreszcie i to, że „koncentracja“ domagała się ostrzejszego i energiczniejszego działania przeciw konserwatystom.

Jak ten ostrzejszy ton wygląda dziś, po roku i po świeżo zawartych układach „koncentracji“ z konserwatystami o tem świadczy artykuł „Czasu“, który stwierdza z zadowoleniem „złagodzenie opozycji“ w Sejmie. Widocznie więc nasi „czerwoni“ pseudo-demokraci dali się zupełnie obłaskawić Stańczykom i są gotowi „wyrzec się radykalizmu“, jak powiada „Czas“, wtajemniczony w zakulisowe te sprawy. Stąd tłomaczy się też kłopotliwe położenie „Now. Reformy“ wobec wyborców krakowskich, którzy dowiadują się teraz, że „koncentracja“ była i jest w gruncie rzeczy wielką blagą, obliczoną na pozyskanie mandatów rozmaitego rodzaju. Dla wyjaśnienia całej tej zagmatwanej sprawy dodać musimy jeszcze to o czem organ krakowski „skoncentrowany“ snadź zapomniał, że przyczyną rozłamu stronnictwa demokratycznego było głównie przymierze, jakie zawarła przed rokiem „koncentracja“ z socjalistami i radykałami wszelakiego gatunku, co lewica sejmowa uważała za odstąpienie od programu narodowego. Jakoż pokazało się przy wyborach, że „skoncentrowani“ uzyskali mandaty poselskie tylko wskutek poparcia socjalistów, radykałów żydowskich i t. zw. „ludowych“.

Już po roku „N. Reforma“ zaczyna się wypierać tych związków serdecznych i pomijać milczeniem zasługi swoich dawnych przyjaciół. Czy jednak potrafi wyprzeć się nawet stańczyków, z których pomocą dostał się p. **Romanowicz** do Wydziału krajowego, a jego najlepsi przyjaciele otrzymali „ekspektatywę“ na inne mandaty?

Unja chrześcijańsko-ludowa.

Dnia 30 grudnia 1901 odbyło się w gmachu sejmowym poufne zebranie tej grupy posłów, którzy w parlamentarnem Kole polskiem utworzyli tak zwane „centrum“, a w Sejmie mieli utworzyć „chrześcijańską unję ludową“.

Obecni byli z posłów do Rady państwa: ks. Pastor, ks. Żyguliński, ks. Włazowski, Wojtyga, Potoczek Jan, Szajer, Wilk, Bomba, Fijak; z posłów sejmowych: ks. Stojałowski, ks. Szponder, Skołyszewski — oraz ks. Krementowski, ks. Milorkiewicz, Kramarczyk, Potoczek Stanisław, Szwed i Żardecki.

Nadto, jako delegaci „Związku chłopskiego“ wzięli udział w obradach pp. Maciuszek z Podegrodzia, Marszałkowicz ze Stronia i Sikorski z Tarnowa.

Po dłuższej debacie — chociaż wszyscy zgodnie przyjęli myśl „unji“ czyli współdziałania wszystkich stronnictw ludowych, na chrześcijańskich zasadach się opierających — przeszła uchwała odraczająca ową „unję“ aż do wypracowania szczegółowego programu działania. Znane „oświadczenie“ podpisane przez posłów „centrum“ Koła polskiego, wydało się posłom sejmowym, zwłaszcza z odcienia „Związku chłopskiego“ nie wystarczającem i nie dość jasnem.

Wybrano tedy komitet z pięciu do wypracowania szczegółowego programu, a w skład tego komitetu weszli z posłów sejmowych: ks. Krementowski, ks. Stojałowski, Skołyszewski i Żardecki, a z poza Sejmu Sikorski.

Posłowie parlamentarni uchylili się od biernego wyboru z powodu prac w Radzie państwa.

Opracowany przez komitet program ma być przedłożony na drugiem zebraniu podczas najbliższej sesji sejmowej odbyć się mającem.

PRZYPOMNIENIE.

(Obiecanki. — Gdzie się podziały nominacye szefów sekcji? — Awans Polaków świąteczny. — Prosimy o więcej).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Gdy prezes ministrów dr Koerber w 1900 r. pod jesień ograniczył zakres działalności departamentu galicyjskiego w ministerjum spraw-wewnętrznych i oparł organizację tego ostatniego na zasadzie centralistycznej, a nie autonomicznej, jak do tej pory, prasa półurzędowa galicyjska zrazu milczała, potem zaś wzięła w obronę ów fatalny dla Galicyi krok ministra. Posługiwała się przy tej obronie metodą — powiedzmy grzecznie — dziwną. Tłomaczyła, że skutkiem tej metody okaże się potrzeba powołania do ministerjum większej ilości urzędników polskich, niż dotychczas. A gdy opinia publiczna jakoś nie bardzo chciała wierzyć owym zapewnieniom, chwycono się innych środków.

Zapewniano, że obecny gabinet zamierza powołać do składu urzędniczego ministerjów, kilku Polaków na stanowiska szefów sekcji. I kolejno przesuwały się nazwiska rozmaite jako owych dygnitarzy in spe.

Mieli nimi zostać to dr Milewski, to hofrat dr Pilat ze Lwowa, to hofrat dr Ćwikliński, to dr Kasparek. Dobrze znający istotne intencje naczelnika dzisiejszego rządu, uśmiechali się wobec takich zapowiedzi nader sceptycznie. I mieli słuszność. Dotychczas — a minął już rok z górą od ukrócenia interesów galicyjskich w ministerjum na Judenplatzu — nie przybył w żadnem ministerjum ani jeden wyższy urzędnik, przeciwnie liczba się ich zmniejszyła o dwóch.

Wobec tego półurzędowi obrońcy chwycili się innej metody. Półgębkiem usiłują wytłomaczyć awans kilku młodszych urzędników ministerjalnych polskich, ogłoszony podczas świąt Bożego Narodzenia, za wielki fawor rządu.

Prawda awansowało do dziesiątka Polaków z rangi dziewiątej do ósmej i z ósmej do siódmej, a tylko jeden (dr Zygmunt Pilat z ministerjum oświaty) z siódmej do szóstej. Czyż to jednak łaska niezwykła?

Procent Polaków w ogólnych nominacjach świątecznych nie był tak wielki w porównaniu z awansem Niemców. Awansowani zresztą nie otrzymali jeszcze stanowisk samodzielnych. Zresztą większość z nich, jak np. dr Władysław Podczaski (wicesekretarz ministerjum spraw wewnętrznych), dr Jan Starzewski (koncepista ministerjum skarbu), dr Henoch (wicesekretarz ministerjum kolejowego) czekali długo na ów awans, wszyscy zaś zasłużyli na niego bardzo gorliwą i wzorową pracą.

Ów awans nie może przecież zaspokoić słusznych żądań kraju, który słusznie pragnie, by na stanowiskach samodzielnych referentów i kierowników, nadających ton, znajdowali się ludzie, znający potrzeby Galicji. Przypominamy zatem kwestję obsadzenia Polakami paru posad szefów sekcji, kierowani zasadą, iż w sprawach tak ważnych prasa powinna przypominać jak najczęściej i jak najenergiczniej.

Hazard i gra.

Hazard to wielka namiętność, znana wśród ludzi podobnie, jak inne złe namiętności, zapewne jeszcze przed potopem. Opanowawszy człowieka, wiedzie go do szaleństw i zbrodni. Gra w karty, to wymyślony w początkach już obecnej cywilizacji sposób na zatrudnienie umysłu chorego na rozmiękczenie mózgu człowieka. Ale gdy tej zabawy ima się człowiek umysłowo zdrowy i systematycznie ją praktykuje, zwolna głupieje, aż dochodzi do stanu, że umysł jego zająć może jedynie już tylko gra w karty.

We wszystkich dzielnicach Polski oba te grzechy szkaradnie się rozpleniły. W Poznańskiem gdzie zrządziły one straszne szkody społeczne pracuje przeciw nim „liga przeciwkarciana“. W Królestwie Polskiem spostrzegać się daje w ostatnich latach także pewien odruch społeczny przeciw grze i hazardowi. W Galicji obecny namiestnik hr. Piniński, skoro tylko objął rządy w kraju, zapoczątkował zaraz społeczny ruch przeciw tej zgubnej namiętności i temu ogłupiającemu nałogowi. Ale tak tam jak i tu, jest to dopiero wypowiedzenie walki nieprzyjacielowi.

W Galicji gra się wiele i często. Bardzo dużo także gra się z hazardem. Od resursy krakowskiej i kasyna narodowego we Lwowie, po przez wszystkie stany, aż do parobczaka wiejskiego, przegrywającego skradzioną matce kurę lub we dworze garniec zboża, w ręce żyda, dzierżawiącego rogatkę, a z reguły utrzymującego przy tem szulernię i schowek dla rzeczy skradzionych, grają wszyscy. Bezwarunkowo zaś najwięcej grają po miastach prowincjonalnych.

Ta gra jest poprostu główną treścią całego życia w miastach prowincjonalnych. Miałem sposobność przypatrzeć się raz temu dokładnie. Pewnej niedzieli udałem się do miasta obwodowego X. we wschodniej Galicji w sprawie publicystycznej; miałem się porozumieć w pewnej sprawie z p. A., który mógł być uważany za najlepszego reprezentanta inteligencji w owem mieście. Do X. przybyłem rano i już około 11 zapukałem do mieszkania p. A. Nie było go w domu, ale powiedziano mi, że znajdę go w cukierni. W cukierni chłopak zapytany przezemnie o p. A., przeprowadził mnie aż do trzeciego pokoju w głąb i wskazał mi poszukiwanego. Grał w taroka. Przy dwóch innych stolikach grały dwie inne czwórki. Ponieważ p. A. właśnie „królował“, opowiedziałem w kilku słowach, co mnie sprowadza. Był uradowany, bo mógł mieć korzyści i prosił tylko o kilka minut, aż skończy się „żydek“, a będzie na moje usługi. Około 12 skończył się ten „żydek“, lecz p. A. nie miał serca porzucać partji. Zaproponował mi, abym poszedł oglądnąć miasto, a o 1 był na obiedzie w hotelu pod czemś tam, gdzie też on przyjdzie. Ale nie przyszedł. Więc po obiedzie poszedłem znów do owej cukierni. Pan A. grał dalej, przeprosił mnie tylko kilkoma słowami. Lecz już przy pięciu stolikach prowadzoną była gra. Wyszedłem na dłuższy spacer po mieście i przed miasto i koło 5 powróciłem do nieszczęsnej cukierni. Była ona teraz pełną. W dwóch pokojach grano przy siedmiu stolikach.

Zwróciłem się do stolika, przy którym grał p. A. Gdym się zbliżał, wołał on właśnie: pas blind. Ach. to już tak. Nie starałem się nawet

z nim mówić. Wracając widziałem, że przy kilku stolikach grają ferbla, a także między grającymi jest kilku młodych ziemian, których łatwo poznać, widocznie przyjechali zabawić się w niedzielę w miasteczku.

Poszedłem do hotelu, kazałem otworzyć pokój, aby odespać noc w wagonie spędzoną. Była już 9, gdym się obudził. Powlokłem się raz jeszcze do owej cukierni. Dym tytoniowy chmurą kłębił się po nizkich pokojach; woń alkoholów dusiła; gracze, a było ich do 30, twardo jednak siedzieli na posterunkach; głosy ich tylko były krótsze, chrapliwsze i jakieś gniewne. Powróciłem do hotelu, aby zamówić dorożkę do dworca kolejowego. Pociąg odchodził dopiero o 2 po północy. Gdym o wpół do 2, jadąc już do dworca, przejeżdżał obok tej nory szulerskiej, zatrzymałem dorożkę i raz jeszcze tam zajrzałem. W pierwszym pokoju po za sklepem z bufetem, przy zestawionych razem dwóch stołach, rozgrywała się wielka bitwa ferblowa; cicho, poważnie; już tylko przytłumionym, czasem skrzeczącym głosem, markowali gracze swoje stawki i karty. W drugim pokoju takiż sam wielki stół i takaż sama gra. W przeciwnym kącie przy małym stoliku siedziało graczy czterech; między nimi p. A. Podszedłem ku niemu. Nie odkładając kart, rzekł: spłukałem się w ferbla, spróbuję odbić się trochę w taroka, sprawę załatwimy innym razem. Nie załatwialiśmy jej już nigdy. Wychodząc, zapytałem drzemiącego w pokoju bufetowym chłopaka, czy często panowie tak grają? Odparł, że codziennie, ale w niedzielę to wcześniej zaczynają i więcej ich przychodzi.

Codziennie, a w niedzielę to wcześniej zaczynają i więcej ich przychodzi! Tak grają po miastach prowincjonalnych.

I dla tych, których przeżarł już ten najgłupszy z nałogów, ratunku niema. Są oni jako uschłe gałęzie na zielonem drzewie życia. Lecz nie idzie stąd, by nie tępić samego grzechu, aby nie strzedz przed nim przyszłego pokolenia. Działać tu może i powinno tylko samo społeczeństwo.

Inna rzecz z hazardem. Ten należy przedewszystkiem pod kodeks karny. Austryjackie ustawodawstwo jest jednak co do hazardu tak niekonsekwentne, jak to jedynie jest możliwe w państwie niepodobieństw. Paragraf 522 k. k. najwyraźniej uznaje hazard za występek, bo oznacza za niego karę i od czasu do czasu też pociąga policja jakiegoś robotnika za grę w farynę. Ale temu samemu robotnikowi daje sposobność hazardować na loterji, a bogaczowi czynić publiczne zakłady na koni biegające nietylko we Freudenau, ale na torach całego świata. Wolno też każdemu uprawiać hazard, kupując losy rozmaitych loteryj jubileuszowych, srebrnych lub końskich, wolno hazardować na totalizatorze. I jeszcze inne hazardy są dozwolone: giełda. Między faryną i bakaratem, karanemi przez prawo, a grą na giełdzie, przez prawo uprzywilejowaną, istnieje tymczasem tylko ta różnica, że dwie pierwsze gry grane są „fair“, to znaczy: wynik pozostawiony szczęściu; na giełdzie zaś gra, przynajmniej ze strony tych, którzy ją prowadzą, prowadzoną jest fałszywie. Giełda powinna być pośredniczką i reformatorką w handlu pieniądzem, a nie pośredniczką w hazardzie. Więc ta różnica w traktowaniu hazardu, gdy on się objawia w tej a w tamtej formie, może być usunięta, jeżeli ogół ma wierzyć w szczerość § 522.

I tu otwarte jest przed rządem i przed ciałami ustawodawczemi szerokie pole działania.

(„Gaz. Nar.“)

KORESPONDENCJA.

WARSZAWA 2 stycznia.

Ustąpienie Zengera. — Zmiany w zarządzie teatrów. — Pomnik Chopina. — Areszt Korzona.

Doczekaliśmy się tu całego szeregu dość ważnych zmian w biurach urzędowych. Najważniejszem jest powołanie kuratora warszawskiego okręgu naukowego Zengera, na godność wiceministra oświaty. P. Zenger niedługo urzędował w Królestwie, ale pozostawia po sobie dobre wspomnienie. Człowiek to uczciwy i pedagog rozumny; usiłował on oczyścić cokolwiek tutejsze ciało nauczycielskie, zupełnie zdeprawowane przez rządy Apuchtina, który posprowadzał do Królestwa różne indywidua najgorszego gatunku, dając im tylko jedną wskazówkę: rusyfikowanie wszelkimi sposobami. Rusyfikacja pozostała niestety, choć w formie znacznie złagodzonej, ale nauczyciele przestali być policjantami a język polski jest wykładany w programie rozszerzonym. Dawny kurator będzie miał teraz sposobność na nowem stanowisku wyjaśnić władzom centralnym stosunki polskich prowincyj, a może zrobi to z bezstronnością, która go cechowała za pobytu Warszawie.

Wogóle ministerstwo oświaty zwraca teraz na siebie uwagę ogółu. Wszyscy oczekują przyrzeczonych reform uniwersyteckich, które jednak nie wyszły dotychczas z dziedziny obietnic. Chodzi głównie o rozszerzenie autonomji uniwersytetów i nadanie studentom prawa tworzenia własnych związków, w każdym razie rozruchy w Charkowie, opóźniają decyzję w tej mierze. Zresztą jenerał Wannowskij człowiek stary i niewielkiej inicjatywy, waha się dotychczas między różnymi wpływami, a może czeka na wskazówki z góry.

Nasz teatr, który jest zawsze benjaminkiem Warszawy, przeszedł już pod nowy zarząd. Jeneralnym intendentem, według urzędowej nomenklatury, prezesem dyrekcji, jest radca stanu Herszelman z Petersburga, którego głównie to zaleca, że jest znawcą teatralnych stosunków, gdyż większą część służby przepędził w zarządzie petersburskich rządowych teatrów. Dziwnem to jednak jest, że człowiek postawiony na czele polskiej dramatycznej instytucji, nie zna wcale polskiego języka.

Osoby, które poznały p. Herszelmana utrzymują, że ma on najlepsze chęci, jest wykształcony i pracowity. Zastępcą jego był dotychczas Vackeret, wprawdzie Polak, ale bardziej „rządowy“ niż niejeden Rosjanin, teatrowi nie przynosił żadnego pożytku. — Teraz usunął się po wysłużeniu pełnej emerytury. Jego miejsce zajął niejaki Karoffa Korbut, człowiek zupełnie nieznany, dawniej oficer gwardji, później urzędnik w jakiemś petersburskiem biurze. Warszawa spodziewała się, że przynajmniej zastępca Herszelmana będzie Polakiem; nadzieja ta niestety okazała się zwodniczą.

Głównym reżyserem, a właściwie rzeczywistym dyrektorem został jak już wiecie p. Śliwiński, o którym to tylko można powiedzieć, że pragnie podnieść poziom artystyczny warszawskich teatrów; czy chęciom odpowie zdolność, o tem przekonamy się wkrótce, w każdym razie p. Ś. rozwija czynność bardzo ożywioną, a między innymi chce pozyskać dla Warszawy kilka najwybitniejszych sił artystycznych ze Lwowa i Krakowa. Nabytki te byłyby bardzo pożądane.

Sprawa pomnika Chopina jest już nam znana. Wywołała ona lekki konflikt pomiędzy jenerał-gubernatorem Czertkowem a ministrem spraw wewnętrznych Sipiaginem. Obecnie wszystko się ułożyło i pomnik stanie; tylko składki będą zbierane po cichu; bez odezw i bez dzienników. — Ten oryginalny sposób obmyślił jenerał-gubernator, aby uniknąć demonstracyj, o których nikt nie myślał.

Na zakończenie jedna nowina. Historyk Korzon siedzi w areszcie domowym. Jest to wykonanie kary, wymierzonej przed dwoma laty w czasie rozruchów studenckich. P. Korzon miał podobno uczestniczyć w jakiejś naradzie studentów. Z tego powodu zrobiono u niego rewizję i znaleziono egzemplarz książki, nieopatrzonej znakiem cenzury. Ciekawa rzecz, czy u któregokolwiek historyka, nawet Rosjanina, nie znalezionoby więcej takich egzemplarzy! To „odkrycie“ spowodowało karę dwutygodniowego aresztu.

Osobiste. P. Henryk Koczar rodem z Jaworzna zdał w dniu 23 grudnia r. 1901 w Namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół Muzyki krakowskiej „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę dnia 12 stycznia br. w sali Rady Miasta o godzinie 5 popołud. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgro-

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

8 (Ciąg dalszy).

Słońce płonie, jak jasna, bezpromienna kula, położona na górach, jakby na olbrzymiej czarnej poduszce. Dwie są tutaj tylko barwy, męczące kontrastem oko nad wszelki wyraz: biała i czarna. Niebo jest czarne i mimo, że zrobił się już dzień, zasiane niezliczonem mnóstwem gwiazd; wokoło nas krajobraz pusty, dziki, przestraszający — bez złagodzeń światła, bez półcieni, w połowie lśniąco biały od słonecznego blasku, w połowie zaś zupełnie czarny w cieniu. Niema tu atmosfery, która tam na ziemi nadaje niebu tę cudowną błękitną barwę, a sama światłem przesycona roztapia w sobie gwiazdy przed wschodem słońca i stwarza świty i zmierzchy, różowi się zorzą i zasępia chmurami, przepasuje się tęczą i powoduje delikatne przejścia od światła do mroku.

Nie! stanowczo, oczy nasze nie są stworzone do tego światła i tego krajobrazu!

Znajdujemy się na rozległej równinie z litej skały, porysowanej tu i ówdzie niewielkimi szczelinami i powydymanej w obłe, niewysokie, podłużne garby, ciągnące się w kierunku północno-zachodnim. Na zachodzie (wschód i zachód naszego świata oznaczam zgodnie z istotnym stanem rzeczy, a więc przeciwnie, niż to widzimy na ziemskich mapach Księżyca), na zachodzie tedy widać nie wielkie, ale nadzwyczajnie strome wzgórza, nad któremi w północno-zachodniej stronie króluje niebotyczna, poszarpana piła jakiegoś szczytu. Od północy grunt wznosi się powoli, do znacznej jednak, jak się zdaje, wysokości. Na wschodzie mnóstwo szczelin, garbów, wyrw i małych kotlinek, podobnych do dołków, sztucznie wygrzebanych; ku południu rozciąga się nieprzejrzana okiem płaszczyzna.

Varadol utrzymuje na podstawie pospiesznie dokonanych pomiarów wysokości Ziemi na niebie, że znajdujemy się istotnie na Linus Medii, gdzieśmy według obliczeń spaść byli powinni.— Mnie się to jakoś nie zdaje, gdyż szczyty, okalające od zachodu i północy ową płaszczyznę, znane z map: Mosting, Sommering, Schroter, Bode i Pallas nie odpowiadają ani rozmieszczeniem ani wysokością temu, co tu widzimy. Ale ostatecznie wszystko jedno! Ruszamy ku zachodowi, aby posuwając się wzdłuż równika, gdzie według map grunt zdaje się najrówniejszym, okrążyć kulę księżycową i dostać się na tamtą stronę.

Żegnaj mi grobie towarzysza, pierwsza budowlo, jakąśmy wznieśli na tym nowym świecie! Żegnaj martwy przyjacielu, ojcze nasz drogi i dobry, któryś nas wywiódł ze Ziemi i opuścił następnie do nowego życia! Oto krzyż zatknięty na twojej mogile jest jakby sztandarem, świadczącym, że Śmierć zwycięska, przybywszy z nami, wzięła już ten kraj w posiadanie... My uciekamy przed nią; ty tu z nią zostaniesz, spokojniejszy od nas, zapatrzony w nieruchomą Ziemię, która cię zrodziła, z krzyżem nad głową, którego wiernym byłeś wyznawcą!

II.

Pod Eratosthenesem.

Pierwszego dnia księżycowego, 197 g. po wsch. słoń. Mare Imbrium, 11° zach. dł., 17° 21' pn. szer. księżycowej.

Nareszcie mogę zebrać myśli! Co za straszliwy, bezlitośnie długi dzień, co za straszliwe słońce, zionące ogniem blisko od dwustu godzin z tego bezdennego, czarnego nieba! Dwadzieścia godzin upłynęło już od południa, a ono stoi jeszcze prawie prostopadle nad naszemi głowami, wśród tumanu nie przyćmionych gwiazd, obok czarnego kręgu Ziemi w nowiu, obrąbionego płomienną obrączką nasyconej światłem atmosfery.

Dziwne jest to niebo nad nami! Wszystko się dookoła nas zmieniło i tylko konstelacje gwiazd są te same, któremy ze Ziemi widzieli, ale tu, gdzie powietrze wzrokowi nie przeszkadza, widno tych gwiazd bez porównania więcej. Cały firmament zdaje się zasianym niemi, jak piaskiem. Gwiazdy podwójnie błyszczą, jak kolorowe punkty, zielone, czerwone lub sine, nie zlewając się w kolor biały, jak na Ziemi. Przytem tu niebo, pozbawione barwnego tła powietrza, nie jest gładką wydrążoną kopułą; czuje się owszem jego głębią niezmierną; nie potrzeba obliczać, aby poznać, która gwiazda jest dalej, a która bliżej. Patrząc na Wielki Wóz, czuję olbrzymie odsunięcie w głąb niektórych jego gwiazd w porównaniu z innemi, bliższemi, podczas gdy na Ziemi wyglądał, jak siedm ćwieków wbitych w gładki strop. Droga mleczna nie jest tu smugą, lecz bryłowatym wężem, wijącym się przez czarne otchłanie. Mam takie wrażenie, jakbym spojrzał na niebo przez stereoskop jakiś cudowny.

A co najdziwniejsza, to słońce wśród gwiazd, płomienne, straszne a nie zaćmiewające ani najlichszego ze świateł niebieskich.

Upał jest straszliwy; skały, zda się, wkrótce zaczną topnieć i rozpływać się, jak lód na naszych rzekach w piękne dni marcowe. Tyle godzin tęskniliśmy do słońca i ciepła, a teraz musieliśmy uciec przed niem, aby zachować życie. Stoimy od kilkunastu godzin na dnie głębokiej szczeliny, ciągnącej się od stóp poszarpanych turni Eratosthenesa wzdłuż Apeninu w głąb Morza Dżdżów. Tutaj dopiero, tysiąc metrów pod powierzchnią, znaleźliśmy cień i trochę chłodu...

Ukrywszy się tu, spaliśmy, obezwładnieni znużeniem, przez kilkanaście godzin bez przerwy. Zdawało mi się we śnie, że jestem jeszcze na Ziemi, w jakichś gajach zielonych i chłodnych, gdzie po świeżej murawie szemrał rozlany przeczysty potok. Po błękitnem niebie szły białe obłoki; słyszałem śpiew ptaków i brzęczenie owadów i głos ludzi wracających z pola...

(Ciąg dalszy nastąpi).

madzenia; 2. Sprawozdanie za rok ubiegły: 3. Sprawozdanie komisyi skontrującej. 4. Wybór 10-ciu członków Wydziału na 2 lata. 5. Wnioski i interpelacye członków.

Z Domu Matejki. W miesiącu 1901 z. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 21 osób za wstępem po 40 h., 8 osób za wstępem po 1 k. i 4 osoby w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, uwidocznioną w „Księdze darów“. Ogółem wpłynęło do kasy Towarzystwa tytułem wstępów 24 k. 40 h.

Kasyno powszechne (urzędnicy) urządza dnia 11-go i 18-go stycznia br. wieczory z tańcami. Bal kasynowy odbędzie się dnia 1 lutego br. Wydział kasyna przypomina, że oprócz członków kasyna i ich rodzin, mają wstęp na powyższe zabawy tylko te osoby, które się o zaproszenie postarają. Bez zaproszenia nikt na powyższe zabawy dopuszczonym nie będzie.

Wystawa willi góralskiej otwartą będzie w niedzielę i w poniedziałek dnia 5 i 6 tego stycznia od godziny 10-tej rano do 7-mej wieczór przy oświetleniu.

Komitet wystawy gwiazdkowej urządza po zamknięciu wystawy, na dochód Stowarzyszenia popierania przemysłu krajowego, wielką tombolę, połączoną z loterją fantową, koncertem spacerowym, kołem szczęścia i t. p. w gmachu wystawy dnia 6 stycznia b. r. od godz. 2 po południu.

Do wygrania będą fanty od 300 k. niżej w meblach, majolice, srebrze, haftach, bieliźnie, kilimach, wyrobach koszykarskich i t. p.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 13 stycznia b. r. odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczór muzyczny ze współudziałem p. Janiny Ładównej, pianistki, p. Heleny Szembek, śpiewaczki, orkiestry i chórów. Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Ś. p. Jozef Jastrzębiec Kozłowski, starszy nauczyciel szkół wydziałowych w Krakowie zmarł 3-go b. m. po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie. Szerokiej publiczności, odwiedzającej park dra Jordana dobrze zmarły był znany, kierował on tam bowiem zabawami dziewcząt od początku istnienia parku. Jako doskonały pedagog i szczerze młodzież kochający, a przytem pełen wesołego temperamentu i fantazji, umiał, jak mało kto młodzież bawić i zabawą uszlachetniać. Setki rozmaitych piosnek jego układu rozbrzmiewały po parku i rozpowszechniły się w mieście między młodzieżą, a wszystkie wesołe i uczciwe, bo albo wzniecały uczucia miłości ojczyzny albo przypominały dzieciom ich obowiązki i wskazywały właściwy sposób zachowania się. Tym kilkunastu tysiącom dziewcząt, które się w parku pod kierunkiem zmarłego wesoło bawiły i niemało istotnego odniosły pożytku, dobrze zasłużył się ś. p. Józef. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 3 z kościoła św. Łazarza.

Jenerał Albori tępi analfabetyzm. Komendant krakowskiego korpusu, jenerał bar. Albori, polecił — jak donosi „Gazeta szkolna“ — wysyłać na kursa analfabetów żołnierzy, nie umiejących czytać i pisać.

Na razie biorą w tej nauce udział analfabeci 20 p. p., którzy w godzinach wieczornych pod komendą kapitana Zielińskiego przybywają do szkoły wydziałowej na Kleparzu i tutaj z niezwykłą pilnością nauce się oddają.

Tem zarządzeniem jenerał Albori rozwiązał dla naszego kraju doniosłą kwestję. Za jego przykładem pójdą niewątpliwie inne komendy galicyjskie, a wówczas setki tysięcy najzdrowszych obywateli, dotąd skazanych na duchową ciemnotę, będą uratowane dla kulturalnego rozwoju naszego kraju.

Żołnierze, przez naukę wieczorną uszlachetnieni, usunięci od szynków i moralnego zepsucia, wróciwszy do domu, z wdzięcznością będą wspominali imię dobrego jenerała, który pośród naszego społeczeństwa tak chlubnie się zaznaczył.

Trzeba mieć szczęście. Policja odebrała wyrobnicy Zofji Mausner, zamieszkałej przy ul. Szpitalnej, dwa srebrne zegarki jednokopertowe z pozłacanymi łańcuszkami, jako pochodzące z kradzieży. M. twierdzi, że obydwa zegarki znalazła przed niedawnym czasem w ul. Florjańskiej. To samo twierdzi Wiktorja Socha, znana złodziejka, której również odebrano srebrny zegarek, a który S. chciała sprzedać w szynku. Zegarek nosi napis: „Karol Grischek, Riegersdorf“. Zegarki znajdują się w policji.

Nabożeństwo południowe w kościele katedralnym na Wawelu odprawi w dzień Trzech Króli JE. ks. kardynał Puzyna w asystencji ks. kanonika Gawrońskiego i ks. kanonika Wądolnego. Kazanie wygłosi ks. kapelan Leszczyński. Przed Sumą dokona ks. kardynał poświęcenia miry, kadzidła i złota. W kościele presbiterjalnym N. P. Marji odprawi Sumę ks. infułat Krzemieński, kazanie mieć będzie ks. Bigański ze Zgromadzenia księży Pijarów.

Nowy delegat p. Adam Federowicz, przybył do Krakowa w sobotę rano i objął urzędowanie.

Z teatru. „Kominiarze“ należą zpewnością do lepszych utworów p. Dorowskiego; jest to tak zwany mieszczański melodramat, przepleciony wesołemi, charakterystycznemi scenami. Treść obraca się około nieszczęśliwej miłości czeladnika kominiarskiego i pięknej majstrówny. Typy ze świata rzemieślników są dobrze uchwycone i wyraziście zarysowane. Publiczności najlepiej się podobały epizody wesołe, ożywione doskonałą grą pp.: Jednowskiego, Zelwerowicza i Walewskiego. Autora wywoływano kilkakrotnie i wręczono mu piękny wieniec.

Poprzestając na razie na tej krótkiej notatce, powrócimy do „Kominiarzy“ w najbliższym numerze.

Opłatek w stowarzyszeniu służby dworskiej odbył się 29 grudnia. Zgromadzonych powitał prezes p. Koralewicz, następnie ks. Pius Szewczyk w zastępstwie O. Janickiego łamiąc się opłatkiem, przemówił do zgromadzonych, tłomacząc znaczenie obchodu i zachęcał do wytrwania w rozpoczętej pracy. Ks. Minkiński, kurator stowarzyszenia, wniósł toast na pomyślność członków towarzystwa. W końcu p. Leon Piotrowski, członek honorowy stowarzyszenia podziękował zaproszonym księżom za łaskawe przybycie, co zgromadzenie przyjęło hucznymi oklaskami. Po skończonej wieczerzy pogawędka przeciągnęła się do późnej nocy.

Z Harmonji. W poniedziałek, jako w święto Trzech Króli, odegra orkiestra „Harmonji“ w kościele N. P. Marji o godzinie 12 w południe, kolędy w instrumentacji p. Antoniego Langera, dyrygenta orkiestry z Bochni. Jest zamiar, aby „Harmonja“ odgrywała te kolędy także w innych kościołach krakowskich.

Ogień wszczął się w sobotę po południu między godziną 2 a 3 w gmachu szpitala wojskowego na Wawelu. Przyczyną było nieostrożne napełnianie lamp naftą, która rozlawszy się nieco na podłodze, zapaliła się prawdopodobnie od porzuconej zapałki. Wezwana straż pożarna pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, po energicznej akcji ratunkowej, usunęła niebezpieczeństwo. Podczas czynności ratunkowej pompier Dudek doznał lekkiej kontuzji nogi, którą na miejscu opatrzyło pogotowie ratunkowe.

W sobotę wieczorem po godz. 8 wieczorem powstał z niewiadomej na razie przyczyny ogień w magazynie konfekcji damskiej p. Marji Prauss w Rynku głównym l. 7. Spaliła się pewna część garderoby i rozmaite sprzęty. Ogień ugasiła straż pożarna pod kierunkiem p. naczelnika Eminowicza.

Ciągnienie losów krakowskich.

Następujące numera wyciągnięte w pierwszym dniu po **60** kor.: 196 203 221 346 348 387 413 759. 819 900 134 257 306 438 500 786 845 861 885 987 **2**055 061 109 147 196 446 595 606 678 717 891 902 **3**031 287 414 475 478 556 585 682 720 726 764 950 **4**078 245 281 328 328 341 454 533 579 600 619 650 **5**342 413 488 511 683 693 729 731 762 777 903 **6**138 140 256 271 424 675 737 828 911 **7**047 069 299 716 726 793 965 **8**035 115 191 215 247 349 443 473 574 819 924 **9**109 154 228 276 390 474 540 603 685 797 **10**062 094 362 457 471 506 595 758 838 897 943 969 980 **11**000 070 217 329 335 375 400 412 426 436 452 492 608 695 782 952 **12**067 167 192 215 281 307 343 357 400 408 926 982 990 **13**132 220 514 527 660 903 946 **14**050 070 136 179 213 257 295 310 733 750 773 872 **15**053 169 221 246 335 398 468 512 620 725 789 799 831 924 932 987.

16.003 241 253 415 527 571 598 670 694 758 825 875. **17**.005 021 206 350 396 312 422 434 618 824 868 896 996. **18**.016 037 067 106 114 245 436 488 562 690 882 964 969 991. **19**.021 251 271 283 288 345 499 602 673 830. **20**.256 294 396 527 591 624 745 824 927. **21**.102 111 135 212 222 271 403 487 568 637 709 792 830 927 984. **22**.409 453 468 546 559 567 653. **23**.021 147 219 330 518 542 772 775 904 928 954. **24**.009 026 195 242 456 470 650 793 977. **25**.093 158 220 313 322 457 492 543 689 743 933 963. **26**.009 067 270 275 299 233 465 480 541 843 914. **27**.073 150 227 243 251 271 281 301 360 436 455 477 483 512 521 761 796 892 928 941. **28**.099 299 340 437 682 690 766 820 831. **29**.089 160 230 399 409 738 840 874.

30390 615 629 837 878 996. **31**140 145 184 300 363 403 479 488 556 576 786 850 865 890. **32**026 099 118 122 177 201 256 361 440 493 526 576 622 726 915 946. **33**028 166 261 263 283 285 290 335 360 520 556 558 561 572 661 719 762 824 855 863 956 980. **34**015 049 072 147 222 334 567 978. **35**027 147 193 381 484 494 641 794 844. — **36**061 097 152 162 333 361 399 450 483 599 691 826 865 931. **37**013 262 592 596 775 779 808 932. **38**101 135 168 445 460 635 856 986. **39**057 081 102 227 324 579 688 908 947.

(Dok. nast.).

TELEGRAMY.

W sprawie Morskiego Oka.

Lwów 5 grudnia. „Gazeta Narodowa“ pisze: Zdawało się, że wyjaśnienie namiestnika hr. Pinińskiego złożone w Sejmie w sprawie Morskiego Oka, powinny położyć kres wszelkim pogłoskom kursującym o nieistniejącem rozporządzeniu, jakoby austrjaccy żandarmi mieli uważać sporne terytorjum koło Morskiego Oka za węgierskie. Niektóre dzienniki nieuspokoiły się jednak wyjaśnieniem namiestnika i usiłują wmówić w społeczeństwo, że jakkolwiek tego rodzaju rozporządzenie obecnie nie istnieje, to jednak przecież kiedyś chwilowo istniało, wydano je bowiem w nieobecności namiestnika i dopiero później przez niego cofnięte zostało.

Możemy — powołując się na dawniejsze nasze w tej sprawie enuncjacje — zapewnić, że rozporządzenie tego rodzaju nietylko nie istnieje, ale i nigdy ani na chwilę nie istniało.

Koleje w Afryce.

Bruksela 5 stycznia. Utworzyło się tu towarzystwo dla wybudowania kolei zelaznej na Górnym Kongo aż do wielkich jezior afrykańskich. Długość linji wyniesie 1400 klm. Państwo Kongo gwarantuje za pożyczkę i bierze udział w ewentualnych czystych dochodach przedsiębiorstwa.

Katastrofa na morzu.

Eureka 5 stycznia. Przy zatonięciu okrętu „Wallawalla“ straciło życie 41 osób.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 5-go stycznia. Lord Kiczener donosi z Johannesburga: Hamilton w ostatnich dniach wziął do niewoli 100 Boerów, między innymi także jenerała Erazmusa. Oprócz tego zabrał znaczną ilość bydła i wozów.

Mianowania.

Lwów 4 stycznia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerjum skarbu zamianowało w etacie galicyjskiej prokuratorji skarbu koncepistami: prowizorycznego koncepistę dra Władysława Lubicz Szydłowskiego, koncypjenta dra Jana Kazimierza Łapińskiego, prowizorycznego koncepistę dra Konrada Zdzisława Próchnickiego i dra Tadeusza Szeligę Górskiego, oraz koncypjenta dra Adama Lartemera.

Lwów 4 stycznia. Opróżnione probostwo „regiae collationis“ w Lanckoronie nadało namiestnictwo ks. Antoniemu Rajskiemu z Wilkowic.

Aresztowania w Kijowie.

Podwołoczyska 4 stycznia. Do Podwołoczysk donoszą z Kijowa, że uwięziono tam kilkudziesięciu studentów i robotników. Przyczyna aresztowania na razie nie znana.

Śmiertelny pojedynek.

Jena 4 stycznia. Między oficerem tutejszego garnizonu a studentem odbył się dziś rano pojedynek, w którym student został zabity, oficer zaś lekko ranny. Pojedynek wywołało zajście w dniu Nowego Roku.

Kanał z Wisły do Warty.

Warszawa 4 stycznia. Przedsiębiorca Skarzyński otrzymał koncesję na przeprowadzenie trasy kanału między Włocławkiem nad Wisłą i Koninem nad Wartą. Roboty mają być w przeciągu 2 lat przedsięwzięte.

Przesilenie w Bułgarji.

Sofja 4 stycznia. Książę Ferdynand przyjął dymisję ministerstwa Karawełowa i polecił dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych, Danewowi, utworzenie nowego gabinetu. Gabinet ten ma być złożony wyłącznie ze zwolenników Cankowa.

Rozruchy w Barcelonie.

Madryt 4 stycznia. Jak donoszą z Barcelony, na kilku przedmieściach przyszło tam do wykroczeń i do demonstracyj, urządzonych przez strejkujących robotników. Kilka tysięcy robotników i robotnic przeciągało przez ulice, obrzucając fabryki kamieniami. Także wielu mieszkańców przedmieść przyłączyło się do demonstrantów. Wiele fabryk odniosło znaczne szkody. Kilku robotników zostało zranionych kamieniami.

Policja przedsięwzięła liczne aresztowania, nie zdołała jednak przywrócić spokoju. W końcu wyruszyła kawalerja i wiele osób zostało zranionych. Mimo że gubernator zakazał odbywania zgromadzeń, odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie robotnic, na którem uchwalono popierać strejkujących robotników, którzy domagają się zaprowadzenia 9-godzinnego czasu pracy. Rząd, jak słychać, ma zamiar jeszcze dziś wieczorem ogłosić stan oblężenia.

Przemyśl 4 stycznia. Skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci przez rozstrzelanie szeregowiec 59 p. p., Czaban, został przedstawiony monarsze do ułaskawienia.

Na czasopisma

polskie, francuskie, włoskie, angielskie i niemieckie

przyjmuje prenumeratę

Księgarnia katolicka

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek gł. 30.

Telefonu Nr. 418, 2716

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Cenniki czasopism przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

W roku 1902

wszyscy bawić się będą tylko

Kwiatomową, Pytania i odpowiedzi K. 1., z przes. K. 1·48. Wróżka przyszłości sławnej kabalarki fran. Lenormand która tysiącom ludzi prawdę wróżyła K. 1, z przes. K. 1·38. Do rozpuku zabawiająca gra Strzałki amorka. Listki miłości i małżeńskie 50 hal., z przes. 78 hal. Prorok miłości 60 hal. z przes. 93 hal. Siedm kart czarodziejskich 30 hal. z przes. 40 hal. Mowa rękawiczek dla serc kochających 20 hal. z przes. 33 h. Do nabycia u S. A. Krzyżanowskiego Kraków i w Polskim domu nakładowym w Stanisławowie. 2897 1 1

SKLEP

z wiktuałami przy ul. Czarnowiejskiej L. 45-39 vis a vis fabryki cygar zaraz do sprzedania. Wiadomość tamże. 2942 1 3

Ogłoszenie Licytacji.

Celem sprzedaży niżej wymienionych przedmiotów odbędzie się w biurze Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce **dnia 29 stycznia r. b. o godzinie 11-ej przed południem** publiczna licytacya ustna i ofertowa.

Do powyższego terminu t. j. do dnia 29 stycznia b. r. godziny 11 przed południem mogą być wnoszone oferty pisemnie z dołączeniem kaucyi.

Przedmioty sprzedać się mające:

Zabudowania

Budynek maszyny parowej i kotła,
Młyn gipsu,
Młyn mąki,
Dwie szopy otwarte;

Urządzenie młynów

Jeden kocioł parowy,
Maszynka parowa,
Dwa młynki kulowe,
Holender,
Transmisya do młyna gipsu,
„ „ „ mąki,
„ „ „ studni,
Mała sikawka.

Przedmioty powyższe można oglądać przed licytacją za zgłoszeniem się w biurze Dyrekcji Kasy Oszczędności 2935 1 5

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze,

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego **środka** domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera
pod „złotym lwem“
w Pradze,
I. ulica Elżbiety 5.

2686 4 14

O Cudownych Obrazach w Polsce

Przenajświętszej Matki Bożej

wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne

przez X. Wacława z Sulgostowa, Kapucyna.

Zeszyt I-szy, Cena 5 Koron.

Do nabycia w klasztorze OO. Kapucynów

w Krakowie. 2933 1 1

Każdy dobry mąż, kochający żonę swoją, zamyka do kasy

zaoszczędzone pieniądze, ale nie żałuje pięciu halerzy na kartę korespondencyjną, ażeby zapisać „Dźwignię“, jedyny w swoim rodzaju tygodnik, zamieszczający rady i informacye, tudzież przepisy **z dziedziny gospodarstwa domowego** i t. d., a dodający swoim prenumeratorom **bezpłatnie** trzy dodatki, t. j.: 1) *„Przewodnik illustrowany po Galicyi“* 2) *„Organ Urzędników prywatnych“* tudzież 3) *„Lotne Listki“* czasopismo humorystyczno-satyryczne — i to wszystko za drobną kwotę 2 koron na kwartał. — Nr. okazowy *„Dźwigni“* wraz **z dodatkami** może otrzymać każdy **bezpłatnie**; wystarczy napisać kartę korespondencyjną pod adresem: *Redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.*

(Co do układu anonsu prawo zastrzeżone). 2938 1 9

„NUNTIA“

Pierwszy zakład desinfekcyi i chemicznego odwaniania i czyszczenia mieszkań.

Przeprowadza desinfekcye całych mieszkań wraz z umeblowaniem. Usuwa wilgoć z mieszkań i pwnie zapomocą najnowszych patentowanych środków. Podejmuje się wszelkich robót w zakres porządku domowego wchodzących. Oczyszcza mieszkania z wszelkiego robactwa najnowszymi sposobami, zapuszcza i froteruje podłogi, podejmuje się trzepania i odczyszczania dywanów. Odczyszczanie obrazów pod zupełną gwarancyą — Zakład ma zawsze na składzie wszelkie najnowsze aparaty i środki desinfekcyjne, jakoteż rozmaite automatyczne maszynki odwaniające. Główny skład i zastępstwo na Galicyę i Bukowinę „Mikrosolu“. — Wszelkie przyrządy i materyały desinfekcyjne po cenach fabrycznych. Desinfekcye i inne roboty zakładu po cenach najprzystępniejszych. — Za dobroć i pewny skutek wykonywanych robót Zarząd ręczy i odpowiada. 2814 5 0

Zakład mieści się przy ulicy Floryańskiej L. 25.

FRYZURY BALOWE

(wykonanie artystyczne) 2910 2 0

Osobny Salon dla Pań.— Zakład otwarty w niedziele i święta do późnego wieczora.

Karol Ryżmanowski, Kraków, ul. Szewska L. 2.

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe — produktą słodowę — karmelki owocowe bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinees). — Deserowe pieczywka biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast **masła** i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p. 75 31 26

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

Fabryka ul. Zamarstynowska 21. Zarząd ul. Łukasińskiego 4.

ŁASKA.

Życzenia nawzajem. Obmyślam. Dam znać. 2944

„Niezapominajka“

Życzy Ci rozpoczęcia Roku Nowego nie tak, jak poprzedni i... Boże! czy nie ma wyjścia z tego chaosu?! Proszę Cię o słowo pociechy i jeżeli możesz, napisz co słychać... 2932 1 1

Wdowa Młoda

inteligentna, biegła w języku niemieckim i polskim, obeznana w gospodarstwie domowem, **poszukuje posady** kasyerki albo do towarzystwa starszej pani. Łaskawe zgłoszenia: Pani Anna Balińska Podgórze. 2943 1 1

Rydze Kiszone

najlepszej jakości, z okolicy górskiej, wysyła w beczółkach 5-kg za 3·40 K. St. Adamski organista Słopnice król. poczta Limanowa. 2855 5 3

OSOBA

lat 30, inteligentna, sierota po urzędniku państwowym, poszukuje miejsca do wyręczania pani domu. Zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu“ pod: „Paulina A. W.“ 2877 3 3

KONKURS.

Przy urzędzie gminnym w Oświęcimiu wakuje posada **kontrola rachmistrza**. Zgłoszenia do 3 tygodni. 2940 1 1

Naczelnik gminy:
Karol Śmieszek.

Potrzeba zaraz

Polka froeblanka do trzech małych dziewczynek na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje Dwór w Graboszycach, ost. p. Zator. 2929 1 2

Gry cytrowej

koncert. i początkowej według znakomitej metody Ensleina udziela: **Fr. Machowski** egzaminowany nauczyciel gry cytrowej. **Kraków, ul. Szewska Nr. 5,** I-sze piętro. 2905 2 3

Przez każdą księgarnię można sprowadzić dzieło w 37 wydaniu **Radcy Dra Müllera** 2585

o zaburzeniach w systemie nerwowym i sexualnym.

Przesyłka za nadesł. 60 kr. w markach **Kurt Röber, Braunschweig.**

Prasy do siana



do **pakowania** siana, słomy, wełny drzewnej, skór, pościółki, torfu i t. d. najznakomitsz. konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co., Wien II/1.

Katalogi gratis. 257

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów Bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizya, zaliczka,** ewentualnie **stała pensya.** Oferty pod literami: „V. Z. 8497“ odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.** 2695 6 6

Spólnika z 4000 K.

poszukuję do interesu przemysłowego małego lecz spokojnego i rentownego. Zgłoszenia proszę adresować: Franciszek Klamerus poste restante Zwierzyniec koło Krakowa 2887 5 10

Przedostatni tydzień.

Losy na ogrzewalnie dla biednych.

Główna wygrana koron 40.000 wartości.

Losy po 1 koronie wszędzie do nabycia oraz w Administracji „Głosu Narodu“. 2701 4 0

Rękawiczki

własnej fabryki, różnego rodzaju poleca Szanownej P. T. Publiczności polska Fabryka pod firmą

A. Mirkiewicz.

Sprzedaż przy ulicy Szewskiej L. 2, fabryka oraz pierwszorzędna pralnia rękawiczek ulica Mostowa L. 4. 2791

200 koron nagrody!

Wskutek ustawicznego ustawą wzbronionego naśladowania naszych

patentowanych świdrów ekscentrycznych system W. H. Mac Garwey,

które z powodu swoich wyśmienitych zalet prawie we wszystkich kopalniach nafty w Galicyi w używaniu się znajdują, widzimy się zmuszeni, podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż **każdemu**, który nam czy to wskutek doniesienia lub wywiedzenia się umożliwi wyśledzenie

nieuprawnionych do wyrabiania lub nieprawnie używających

nasze patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H Mac Garvey** zapłacimy 2573 17 26

PREMIĘ 200 KORON.

Tylko takie patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H. Mac Garwey** mogą być używane, które albo są zaopatrzone naszą firmową marką, lub też firmą **Wolski et Odrzywolski**, wszystkie zaś inne byłyby naśladowane, wyrób zaś ich i używanie niedozwolone.

Galicyjskie Karpackie naftowe Towarzystwo dawniej Bergheim & Mac Garvey.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.